

Miss Polonia w Nowym Jorku



Zuzanna Cembrowska na lotnisku nowojorskim ze swoją ciotką — Niną Nowak, występującą w balecie Monte Carlo. Jak się dowiadujemy, Miss Polski zakwalifikowała się już do finału konkursu na Miss Universum.

Fot. — CAF

Eisenhower traci nadzieję i... stawia na militarystów z NRF

WASZYNGTON (PAP)

W środę na cotygodniowej konferencji prasowej prezydent Eisenhower odpowiadał m. in. na pytania dotyczące genewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych „Wielkiej Czwórki”, możliwości zwolnienia spotkania na szczycie oraz ponownego uzbrajania Niemiec Zachodnich.

Eisenhower stwierdził, że „w pewnym stopniu stracił nadzieję, iż obecne rozmowy genewskie przyniosą realny i konstruktywny postęp, niezbędny do odbycia konferencji na szczycie”.

Kilka pytań dotyczyło podróży wiceprezydenta Nixona do ZSRR. Eisenhower oświadczył, że Nixon „jedzie z wizytą dobrej woli i nie zaangażuje się w rokowania z przywódcami radzieckimi”.

Eisenhowerowi zadano pytanie, czy nie sądzi, że uzbrojenie Niemcy mogą, podobnie jak u-

czynili to dwukrotnie w ciągu bieżącego stulecia, wystąpić przeciwko Zachodowi. Zdaniem Eisenhowera, możliwość taka jest „niewielka”. Następne pytanie brzmiało: „Czy usprawiedliwione jest narażenie się na takie ryzyko?” Eisenhower odpowiedział, że „w walce między dwoma ludźmi lub grupami ludzi trzeba się zdecydować, gdzie leży największe niebezpieczeństwo”. Oświadczył on przy tym, że w każdym razie woli, aby Niemcy Zachodnie „były silnym krajem i przyjacielem Stanów Zjednoczonych”.

Przyjęcie na Kremlu

MOSKWA (PAP)

Premier rządu radzieckiego, Nikita Chruszczow wydał 24 lipca w wielkim Pałacu Kremleskim przyjęcie na cześć wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych Richarda Nixona.

Na przyjęcie przybyli Richard Nixon z małżonką, Milton Eisenhower, ambasador USA w Moskwie L. Thompson, dyr. agencji informacyjnej USA G. Allen, wiceadmirał H. Rickover i inni goście amerykańscy. Ze strony radzieckiej obecni byli: N. Ignatow, F. Kozłow, A. Mikojan, przewodniczący Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR, P. Łobanow i inne osoby tości.

Szkoły pielęgniarские dają maturę

WARSZAWA (PAP)

Resort zdrowia dokonał ostatnio szeregu zmian w systemie szkolenia kadr pielęgniarskich.

Ustanowione zostały dwa typy szkół. Pierwszy z nich to dwuletnie szkoły pielęgniarские połączone z półroczną płatną praktyką szpitalną.

Kształcić one będą wysoko-kwalifikowane kadry pielęgniarrek na najbardziej odpowiedzialne stanowiska: przełożonych szpitala, oddziałowych itp. Do szkół tych przyjmowane są kandydatki po maturze.

Równocześnie powołane zostają do życia 4-letnie licea pielęgniarские, do których przyjmuje się kandydatki po 9 klasach szkół ogólnokształcących. Uczennice liceów oprócz zawodu zdobędą pełne średnie wykształcenie ogólne, a więc

Głos WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
N:R

Poznań

sobota
25 lipca
1959

Rok XV Wydanie A

Cena 50 gr

Nr 175 (4813)

Bylibyśmy radzi gdyby prezydent Eisenhower odwiedził Związek Radziecki

— oświadczył Chruszczow na otwarciu wystawy amerykańskiej w Moskwie

MOSKWA (PAP)

W piątek po południu nastąpiło w Moskwie oficjalne otwarcie wystawy amerykańskiej. Mieści się ona w wielkim parku Sokolniki.

Na uroczystość otwarcia przybyli przywódcy radzieccy — N. Chruszczow, K. Woroszyłow, F. Kozłow, A. Mikojan i in. Zostali oni powitani przez wiceprezydenta USA Nixona, ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie, Thompsona oraz dyrektora generalnego amerykańskiej wystawy Maccellana.

Ceremonia otwarcia nastąpiła w głównym pawilonie. Przemawiali premier Chruszczow i wiceprezydent USA Nixon.

Przy dźwiękach hymnów USA i ZSRR wciągnięto na maszty flagi państwowe — amerykańską i radziecką. Wiceprezydent Nixon przecina wstęgę u wejścia do głównego pawilonu i oprowadza gości ra dzieckich po wystawie. W uroczystości otwarcia wystawy wzięło udział kilka tysięcy osób. Od soboty wystawa będzie udostępniona dla mieszkańców Moskwy.

Przemówienie N. Chruszczowa

Premier ZSRR, Chruszczow, przemawiając w piątek na otwarciu wystawy amerykańskiej w Moskwie oświadczył, iż mógł jedynie pobieżnie zapoznać się z wystawą, i dlatego trudno mu jest wydać o niej jakiś pełniejszy sąd. Wystawa — powiedział on — jest bardzo wielka i na ogół sprawia dobre wrażenie.

Szef rządu radzieckiego stwierdził następnie, iż jest zobowiązany prezydentowi USA, Eisenhowerowi za życliwość z jaką odniósł się do wystawy radzieckiej w Nowym Jorku, zwiedzając ją i wyrażając o niej szereg przyjaznych opinii.

N. S. Chruszczow zainteresował się szczególnie umieszczeniem na wystawie wyrobami z mas plastycznych. Przy oglądaniu ich — powiedział — o-garnia mnie nie tylko zadowolenie, lecz i do pewnego stopnia uczucie zazdrości. Jest to jednak dobra zazdrość, zazdrość w tym sensie, że chęlibyśmy wszystko to mieć jak najprędzej u siebie.

N. S. Chruszczow wyraził przekonanie, że w niedalekiej przyszłości Związek Radziecki doścignie Stany Zjednoczone. Będziemy głęboko zadowoleni, gdy w pokojowym współzawodnictwie dogonimy takiego dobrego „konia” w dziedzinie przemysłu, jak USA — najbardziej rozwinięty kraj kapitalistyczny — powiedział on.

Niektóre organy prasy amerykańskiej — powiedział następnie Chruszczow — otwarcie pisały, iż wystawa amerykańska obliczona jest na to, aby rozreklamować „zalety inicyjatywy prywatnej” i tą drogą podminować podstawy społeczne państwa radzieckiego, wzbudzić wśród ludzi radzieckich chęć powrotu do ustroju kapitalistycznego. Nie mamy takiego złego mniemania — powiedział następnie N. S. Chruszczow, o organizatorach wystawy, aby przypisywać im takie — mówiąc łagodnie, nie-poważne zamiary. Liczyć na to mogą tylko ludzie, nie rozumiejący naszego narodu.

Naród radziecki — stwierdził Chruszczow — z aprobatą odnosi się do rzeczy będących dziełem rąk amerykańskich robotników i farmerów, do osiągnięć uczonych, inżynierów i innych specjalistów.

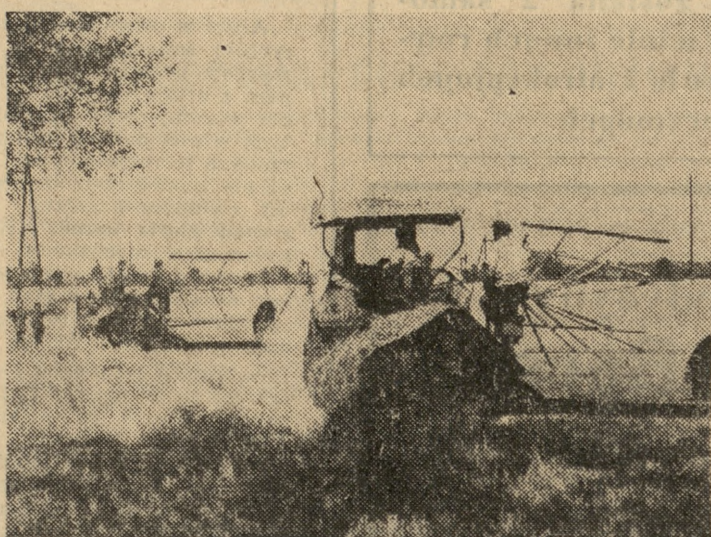
Wyrażając zadowolenie z powodu chęci wiceprezydenta USA Nixona odbycia podróży po Związku Radzieckim, Chruszczow oświadczył, iż pan Ni-

Nixon u Woroszyłowa i Chruszczowa

MOSKWA (PAP)

W piątek w godzinach rannych wiceprezydent USA, Richard Nixon, złożył wizytę na Kremlu przewodniczącemu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR J. K. Woroszyłowowi.

Po rozmowie z Woroszyłowem wiceprezydent USA, Richard Nixon złożył wizytę na Kremlu przewodniczącemu Rady Ministrów ZSRR, N. Chruszczowowi.



A jesienią będą kłopoty...

Składy opałowe pełne węgla

WARSZAWA (PAP)

Przedsiębiorstwa opałowe we wszystkich miastach kraju mają obecnie na składach bar dzo poważne ilości węgla prze znaczonego na zaopatrzenie ludności. Zapasy te wynoszą ok. 400 tys. ton.

Niestety, w pełni sezonu let niego o przygotowaniu opału na zimę nikt prawie nie myśli i sprzedaż, mimo reklamy, jest minimalna. Z tego powodu zapiecone węglem i koksem składy ograniczają dalsze transporty nadchodzące ze Śląska.

Jeżeli sprzedaż węgla nie „ruszy” w bieżącym miesiącu, jesienią i w okresie pierwszych przymrozków będą poważne trudności z zaopatrzeniem w opał wszystkich klientów. Kolejne, przeciążone transportem innych towarów, nie będą mogły dotrzymać terminów dostaw węgla, a wozacy — dostarczyć go do domów.

Ponieważ wydatki związane z nabyciem opału na zimę są i tak nieuchronne, mieszkańcy lokali nie posiadających centralnego ogrzewania powinni już teraz bez kłopotów kupić węgiel dobry i pełnowartościowy.

Skutki wielkiej ulewy

Sala kina „Bałtyk” zalana ✕ Ewakuacja chorych ze szpitala przy ul. Szamarzewskiego ✕ W tunelach dworcowych na metr wody ✕ Straż pożarna wzywana 106 razy

OBSŁUGA WŁASNA „GŁOSU”

Silna ulewa, jaka wczoraj w godzinach przedwieczornych przeszła nad Poznaniem sprawiła wiele kłopotów mieszkańcom naszego miasta i spowodowała poważne szkody materialne. Wiele ulic, w skutek zatkania krat kanalizacyjnych wyglądało jak potoki. Woda zalała wiele magazynów, piwnic i kotłowni, wdzierała się do mieszkań w suterenach.

Niezwykła przygoda spotkała kinomanów obecnych na seansie filmowym w kinie „Bałtyk”. Zaabsorbowanych pięknym obrazem widzów zaczęła zalewać woda, która wdarła się bocznymi drzwiami. Ludzie rzucili się ku wyjściu, jednakże lejące się z nieba strumienie deszczu zmusiły wiele osób do pozostania na sali. Kiedy zważony hałasem znalazłem się przed „Bałtykiem”, oczom moim przedstawił się opłakany widok. Cała piękna, co dopiero odrestaurowana sala kinowa wyglądała jak jezioro. Wśród pisków i uciechy licznie zgromadzonych gapiów, wychodzili z kina na bosaka ostatnie osoby. Jakaś starsza pani, podenerwowana i przemoczona, psioczyła co sił na skandaliczną pracę „fachowców”, którzy za grube miliony projektowali i wykonywali remont i adaptację kina „Bałtyk”.

Żniwa trwają

Sprzet żyta — PGR Cieśle w pow. Oborniki
CAF — fot. Grzęda

Istotnie, nawet dziecko może dostrzec, że szerokie, wybetonowane koryto, prowadzące stromo w dół z podwórza do sali kinowej, to idealny spływ dla wody przy każdej poważniejszej ulewie. Ta „drobnostka” uszła jednakże uwadze budowlanych speców. No cóż, Rzeczpospolita zapłaci...

Telefony redakcyjne dzwonią bez przerwy. To z zalanych mieszkań ludzie proszą o pomoc i interwencję.

O niesłychanej i skandalicznej historii poinformował nas telefonicznie pan H. S., pacjent szpitala przeciwgruźliczego przy ul. Szamarzewskiego. Redaktorze — woła słabym przerywanym kaszlem głosem przyjeżdżcie do nas i zobaczcie co tu się dzieje. Woda leje się na nas z sufitów, wszędzie pełno wody, w pokojach, ustępach. Lekarze i siostry przenoszą nas na rękach, robią co mogą, wszyscy pomęczeni i zdenerwowani. Chory leży na korytarzach, ale i tu się leje, poza tym brak miejsca, ścis i chaos... Słowa naszego rozmówcy przerywa znów atak kaszlu, słychać ostry, nierówny oddech.

Nakręcam numer szpitala, by sprawdzić wiarygodność informacji. Odzywa się pielęgniarka. Tak wszystko to prawda, pokoje II piętra w części budynku zalane, chorzy leżą na korytarzach, wielu mieszkających w Poznaniu odesłano do domów.

(Dokończenie na str. 6)

1700 klm. pociąg z „Pafawagu”

WROCŁAW (PAP)

Czy wiecie, że załoga wrocławskiego „Pafawagu” od uruchomienia zakładu przed 14 laty wyprodukowała już ponad 85 tys. wagonów towarowych. Gdyby z wagonów tych sformować pociąg, to długość jego wyniosłaby ponad 1700 klm.

Sport

Pawłowski — tylko brązowy medal

W piątek na szermierczych mistrzostwach świata w Budapeszcie, rozegrany został półfinał indywidualnego turnieju szablowego.

Zakończył się on sukcesem szablistów węgierskich i polskich. Do finału zakwalifikowali się czterech reprezentantów Węgier — Mendelenyi, Karpati, Horwath i Gerevich, wszyscy Polacy którzy znaleźli się w półfinale — Pawłowski, Zabłocki i Zub oraz Włoch Calareze.

Zakwalifikowanie się całej trójki naszych szablistów do finałowej rozgrywki jest miłą niespodzianką. Pierwszy dzień walk szablistów wykazał wysoką formę Pawłowskiego, Zabłocki natomiast nie zachwyli, podczas gdy o czwartkowych zwycięstwach Zuba zdecydowała duża doza szczęścia.

Niespodzianką było wyeliminowanie z turnieju — wicemistrza świata Tyszlera (ZSRR).

W półfinałach Pawłowski w pierwszej walce pokonał Zuba 5:1, a następnie odniósł 6 dalszych zwycięstw, będąc jedynym zawodnikiem, który w półfinale nie poniósł porażki.

(Dokończenie na str. 6)

Mała rzecz — duży efekt

Każdy dostarczony przez Ciebie, Czytelniku, do punktu skupu kilogram makułatury i szmat — to jakaś cząstka zaoszczędzonego drewna, a więc i cennego lasu.

Mając chwilę wolną, prześledź mieszkanię, piwnicę, komórkę i zbędny papier czy szmaty zanieś do punktu skupu. Z kilogramów rosną tony. W zamian za to domagaj się kuponu Wielkiego Konkursu Zbiórki Makułatury i Szmat, zorganizowanego przez Wojewódzką Zbiornicę Surowców Wtórnych i naszą redakcję. Kupon ten weźmą udział w losowaniu w dniu 23 września br. następujących nagród:

- ▲ samochodu osobowego
- ▲ telewizora
- ▲ lodówki
- ▲ pralki
- ▲ maszyny do szycia,
- ▲ motocykla,
- ▲ roweru
- ▲ aparatu fotograf.
- ▲ i wielu innych cennych przedmiotów.

Nie trać czasu — czas to pieniądz!

Zwykły człowiek w sądzie

Współtwórcami wyroku są świadkowie

Jeden z profesorów Wydziału Prawa, choć obrażony wykazując słuchaczom na czym polega rola świadka, celowo sprowokował zajęcia, które zakończyły się obelgami, a nawet doszło do rękoczynów. Potem profesor uspokoił zebranych i polecił, aby wszyscy na kartkach papieru opisali zajście w tej formie, jakby to było zeznanie przed sądem, to znaczy: kto, kogo, dlaczego itd. Okazało się, że ile było osób na sali, tyle było różnych wersji tego zajścia.

Walka z przestępczością wymaga się. Ale im więcej się na ten temat pisze, mówi, tym więcej narzeka się... na sądy. Ze sprawy się przewlekają, że za dużo odroczeń, niewinności i zawieszonych kary, i że w ogóle — zbyt pobłażliwie.

Wyrok wydaje sąd. Ale współtwórcami wyroku są tak że świadkowie, biegli, opiniodawcy i ławnicy. Oni oceniają fakty i zdarzenia. Wyrok zależy od ich moralnego potępienia, czy rozgrzeszenia przestępcy. Od kiedy jednak istnieje sąd — głównym źródłem

do dowodu jest świadek. Człowiek o określonej mentalności, z bagażem sympatii do jednej ze stron, obciążony kompletem potocznych wad, m. in. niedokładnością spostrzegania i skłonnością do...

...zapominania. Powiedzmy sobie wprost: niejednokrotnie świadkowie kłamią. Zresztą nie od dziś i nie tylko u nas. Kłamstwa te podzielić można na kilka kategorii. Np. na świadome i nieświadome, wynikające ze strachu, wyrachowania, sympatii, litości itd. Zresztą, skala przyczyn jest tak rozległa, że starczyłaby chyba na pracę na ukową. Niektóre jednak z tych kłamstw są w sądzie zjawiskiem na tyle codziennym, że w zakresie wymiaru sprawiedliwości odgrywają wcale niemałą rolę.

Do póki przestępca pozostaje na wolności, jest zazwyczaj groźny, aktywny, wyzywający i lekce sobie waży wszelkie prawo. Wśród otoczenia budzi wtedy gniew, niepokój i chęć zemsty. Ale na sali sądowej sytuacja często się zmienia. Oskarżony staje się małym, szarym człowiekiem, przyniesionym ogromem odpowiedzialności. Nawet surowa scenografia sali sądowej działa przytłaczająco, budzi respekt.

W ludziach biorących udział w rozprawie sądowej zachodzi dziwna metamorfoza. Przecież każde słowo wypowiedziane teraz przeciwko oskarżonemu w jakimś stopniu decyduje o jego losie. Ci, którzy słysząc o bóje, zbrojstwie, kradzieży czy nadużyciu, wołali o karę śmierci, bądź dożywocie i zgłaszali za strzeżenia, co do łagodności ogólnie stosowanych wyroków — teraz wobec przestępcy, który stoi przed groźbą kary, okazują mu współczucie, a nawet solidarność. Szczególnie gdy chodzi o krzywdę wyrządzoną społeczeństwu. Jest ona bardziej niewymierna, jakoś mniej się ją odczuwa i łatwiej tłumaczy. Niejeden świadek — nawet ten, który nie chce, aby przestępstwo uszło bezkarnie — woli osobiście nie przyczyniać się do wymiaru kary. Wówczas albo milczy, albo kłamie. Często odwołuje przed sądem zeznania złożone w śledztwie. Chętnie też świadkowie „chorują” i w ogóle nie zgłaszają się na rozprawę.

Na świadka — niestety — nie ma sposobu. Nie pomagają sakralne formuły, przyrzeczenie ani groźby kary więzienia „do lat 5 za zeznawanie nieprawdy lub zatajenie prawdy”. Wypadki postawienia świadków w stan odpowiedzialności zgodnie z art. 140 KK należą do rzadkości. Nie tak dawno na jednej z rozpraw sąd na podstawie nie zawodnego dowodu rzeczowego go udowodnił świadkowi, że kłamie. Konsekwencji z tego nie wyciągnięto. Sąd ma swój bodek oceny zeznań świadka i może dać mu wiarę, lub nie, ale przeważnie jest wobec ten dencyjnie zeznającego świadka bezradny. Jedyna pociecha w tym, że na ogół mało jest kłamców z rutyną i doświadczeniem sędziowie potrafią jakoś pośrednio zbliżyć się do prawdy przez spokojną, wnikliwą i szczegółową indagację.



Nowoczesną aparaturę medyczną zakupiliśmy w USA

Nowoczesną aparaturę pomiarowo-kontrolną dla potrzeb lecznictwa zakupiliśmy w Stanach Zjednoczonych w ramach udzielonych Polsce kredytów amerykańskich.

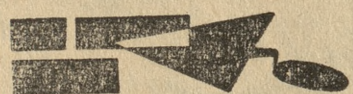
Część tych urządzeń nadeszła już do kraju. Są to głównie aparaty do przeprowadzania różnego rodzaju skomplikowanych analiz medycznych oraz do badań diagnostycznych.

Aparatura ta jest przeznaczona głównie dla placówek naukowo-badawczych i zakładów lecznictwa specjalistycznego.

(PAP)

Prawnicy mają coraz mniej zaufania do świadków i wolą zawsze dowody rzeczowe. Ale ponieważ nie zawsze wchodzi one w rachubę, a wątpliwe jest raczej, czy ktokolwiek wymyślił coś nowego, co by świadków zastąpiło — długo chyba jeszcze pozostaniemy przy tych ostatnich. I dlatego w trosce o prawidłowy wymiar sprawiedliwości warto pomyśleć o mobilizowaniu opinii publicznej wokół sprawy fałszywych zeznań i świadków. Bo jeśli chcemy mieć zaufanie do sądów — sądy muszą mieć zaufanie do społeczeństwa. Tym bardziej, że przecież w interesie społeczeństwa toczy się walka ze złem. (API)

Zofia Chojnacka



Fasady też ważne

Jedną z najważniejszych prac bieżących poznańskiego spódarki miejskiej jest realizacja tzw. 3-letniego planu odnowy fasad budynków. W tym roku zużyje się na ten cel 3 mln. zł. M. in. kosmetyki zewnętrznej doczeka się pl. Wiosny Ludów.

Niezależnie od tego zostaną uporządkowane wszystkie ulice wlotowe do miasta. Za mierzenia te tylko w roku bieżącym pochłona około 7 mln. zł. Jedno i drugie przedsięwzięcie powinno się przyczynić do zwiększenia estetycznego wyglądu miasta. (cz)

„W Polsce ciastka luksusem...”

Zachodnoniemiecka szmatka „Unser Danzig” lubuje się szczególnie w reportażach z Polski. Parę już razy znajdowały się w niej relacje o pożywieniu w Polsce informatorów pisma, którzy stwierdzili, że u nas jest smród, głód, nędza i ubóstwo, a na zachodnich i północnych ziemiach Polski gospodarcza katastrofa i pustynia, z której wszyscy uciekają.

„Unser Danzig” z lipca br. publikuje cykl prawdziwie od krywych spostrzeżeń dawne go gdańskiego marynarza pod tytułem „W Gdańsku przeszłość żyje nadal”. Wilk morskich i utalentowany reporter w jednej osobie zapuszcza się w głąb miasta, dociera do swego ongiś mieszkanka i nawiązuje rozmowę z jego obecną właścicielką, która przyjmuje go oczywiście z otwartymi rękami i dla ugruntowania tej spontanicznie powstałej przyjaźni, mile polecałany przejawami słowiańskiej rozlewności Niemiec wręcza córce właścicielki pieniądze na zakup wiktuałów, które są w Polsce luksusem, mianowicie kawy i ciastek. Gdy już sobie podjedli i pogwarzyli, opuszcza gościnne progi własnego kiedyś mieszkanka i idzie oglądać miasto. Oprowadza go po nim usłudze gdańszczanie — „stwowi” — jak dosłownie stwierdza — godne pożalowania, które chcą tylko robić interesy i za 20 papierosów biegają pół dnia po mieście, by przybyłszy z NRF wszystko pokazać.

Wilk morskich zapowiada kontynuowanie swych gdańskich przeżyć. Będą one pewno równie „ciekawe” jak już zamieszczone. (ZAP)

Wielka chemia - do budownictwa

Rosnące wciąż uprzemysłowienie metod budownictwa zyskuje cennego sprzymierzeńca w upowszechnianiu budowlanego postępu technicznego. Coraz bardziej architekt i konstruktorzy sięgają po nowe materiały, wytworzone przez przemysł w procesie wielkiej syntezy chemicznej. W woj. poznańskim i zielonogórskim — w domach, wznoszonych przez Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego — około 30 000 m² podłóg zrobionych będzie w roku bieżącym z mas plastycznych: winylem, PCW (płytki z polichloru winylu) i tak zwanych mas szpachlowych POW, noszących chemiczną nazwę polioctanu winylu. Do roku 1965 zastosowanie tworzyw sztucznych, jak również innych, nie uступаłych jakości drewnu, a tańszych i bardziej estetycznych materiałów na podłogi obejmie w obu województwach 722 000 m² powierzchni mieszkalnej i użytkowej.

Z mas plastycznych robi się też poręcze na klatkach schodowych oraz instalacje wodociągowe. Na rok bieżący, poznańskie przedsiębiorstwo przewiduje na przykład zużycie 12 ton rur winidurkowych, doprowadzających do mieszkań zimną wodę. W ciągu najbliższych 7 lat, ilość zużytego na instalację winiduru przekroczy 150 ton.

(K. Rzem.)

Życie na drodze

Pamiętam, od najmłodszych lat widok bud cygańskiego biutaku budził we mnie nieokreślone uczucia. Były w tym podziw i niechęć dla dobrowolnego skazywania się na tułaczkę i uznanie dla cygańskiej swobody i zazdrość domorostego Tomka Sawyera, odczuwana przez wszystkie dzieci żądne przygód.

Tajemnicza ta cygańska krew... Rodzi zastępy wiecznych podróżników, którzy z podziwu godną lekkomyślnością powierają swe życie lasom i drogom. Rodzi zdolnych artystów i rzemieślników, tancerzy, śpiewaków, poetów, kotlarzy; rodzi wreszcie kuglarzy, szalbierzy niesławnych i wróżbitów — ostatnich rycerzy alchemii i średniowiecza. Dziwny i tajemniczy jest twój ród, Papuszo!

A przecież ludzie ci nie żyją w średniowieczu. Gromada wójta Soldatenka z Zabrza, która rozbiła namioty na Dolnej Wildzie w Poznaniu, używa na codzień przedmiotów cywilizacji. Ma jeszcze wozy z budami, ale ma również samochód „Citroën” z oryginalną przyczepą campingową, budy ze skór zastąpiły nowe, duże namioty, tradycyjne ognisko — piec kuchenny.

Po co przyjechali do Poznania? Znajdzie się praca przy bieleniu kotłów dla 40-osobowej gromady. Jak długo tu będą? Ha, widać, żeś mieszczuch i nie znasz Cyganów: jak się znudzą — pójdą dalej. Gdzie? Nikt jeszcze tego nie wie...



— Pijesz sama? To daj chociaż zamoczyć smoczek!



Gdzie tak tęsknie patrzysz, Cyganko?

Fot. (4) — K. Przychodźki
Tekst: Z. Sek



— Cyganka nie udaje, złoty panie, zawsze mówi prawdę — może pouróżyć?...

Tu poezja wczasowa!

O róży i kolcach

Jedną z pereł starego polskiego wybrzeża jest bez wątpienia Jastrzębia Góra, położona u nasady Helu, i ze znacznego wzniesienia patronująca pełnemu morzu. Zakątek ten, ze względu na swe położenie jedyny w swoim rodzaju, od lat posiada rzeszę przysięgłych wielbicieli zjeżdżających tu co rok, aby nad morzem uprawiać górką bez mała wspinaczkę, chodząc w dalekie lesne włóczęgi i wieczorami, z wysokości mniej więcej ostatniego pietra naszego okrąglaka — podglądać zachody słońca zanurzającego się w Bałtyku.

Nie wiem czemu to należy przypisać, ale Jastrzębia Góra jest najbardziej atrakcyjna dla starszego i najmłodszego pokolenia. Rodziny z mnóstwem dzieci, i to nawet takich, które uczą się stawiać swoje pierwsze życiowe kroki — stanowią z pewnością co najmniej 75 procent ogółu wczasowiczów. Ekscentryczne „kociaki” i fascynujący dom Juanów w wieku lat 20—30 spotyka się tutaj tak rzadko, jak rodzimki w chudym cieście. Może dlatego przezorne żony przywożą swoich mężów, słabo na „kociaki” odpornych, właśnie do Jastrzębiej Góry?

Uzupełnieniem „ludzkiego krajobrazu” Jastrzębiej są liczne kolonie dzieci w wieku szkolnym. Po wielopiętrowych schodach z ubitej ziemi obramowanej belkami, ciągną ich na plażę nieskończone szeregi, zaopatrzone w barwne znaki szczególne. Oto kilka dzieciaków chłopców i dziewczynek w białych, czerwonych lub żółtych chusteczkach, jednakowo zawiązanych. Oto pół setki maluchów w zielonych krawatkach na szalikach, oto drugie pół setki w identycznego koloru koszulkach. To wychowawcy wlatwiają sobie w ten sposób rozróżnianie swoich podopiecznych w mrowisku małych plażowiczów.

Jastrzębia Góra posiada sporo domów wczasowych, wiele kolorowych domków campingowych należących również do FWP, nieco przywrotnych pensjonatów i najmniej — chat rybactkich. Ale „kto ma ręce i nogi” odnajduje tu letnikom na sezon wszelkie pomieszczenia zaopatrzone w 4 ścian, i sufity, szumnie nazywane pokojami. Tak jednak jest na całym wybrzeżu, jak polskie morze długie i szerokie, a biedni Polacy uchodzą tam jak do „Delikatessów” po ciutrimo i tylko nieliczni po kilkutygodniowym lub dłuższym

nawet polikaniu jodu, ogłaszają całkowitą upadłość...

Zaopatrzenie Jastrzębiej w żywność, której jod niestety zastąpić nie jest w stanie — określić można jako „falujące”. Co jest stałe — to ryby w konserwach. Pamiętając czasy, w których ryba nad morzem radza była od bursztynu należy zakonotować w tej dziedzinie niewątpliwą postępek.

W Jastrzębiej Górze wiele jest rzeczy „jednych jedynych”. Na przykład lokal rozrywkowy (kategorii?) niewiedzieć czemu nazwany „Polesiem”. W gorące wieczory i noce dysponuje on wyłącznie herbatą, napojami alkoholowymi (oprócz piwa), ciastkami i parkietem. Tam właśnie amaterzy tańca stają do zawodów o wytrzymałość ze zżajany zespół orkiestralnym. A głosne jest ową „Polesie” w całej okolicy, gdyż co zadziorniejsi goście załatwiają swe monopolowe porachunki na świeżym powietrzu. Temu oczwiciście nie mógł przeciwstawić jeden jedyny milicjant, którego raz w ciągu 15 dni zdołałam na terenie Jastrzębiej zauważyć, aczkolwiek całkiem bojowo wyglądał. Tak jak nie był w stanie zaspokoić licznych potrzeb wczasowiczów jedynym kiosk „Ruchu”, wokół którego od rana do wieczora obserwowało się spiralnie zakrecone koleiki oczekujących na prasę, bitwo „Przekrój” i kwieciste oracje krewkich rodaków, nawiązywały się nieopodaj — stoi smutny, bo zamknięty na 7 suwów. Ale uruchomienie drugiego punktu sprzedaży przekracza widać możliwości włodaru z „Ruchu”.

Można by jeszcze tomy dosłownie pisać o kombinacjach obrotu PKS-ów na trasach Puck — Karwia, lub Władysławowo — Karwia, i na wszelkich innych trasach nadmorskich, bez trudu i wyrzutów sumienia dorabiającej sobie drugie, trzecie i czwarte pensje miesięczne. Ale o to właśnie centralne i wojewódzkie PKS w nierównym chybła rzedzie głowa boleć powinna a nie pasażerów...

Wszystkie wymienione mankamenty wczasowi filozofowie znoszą jednak raczej po stoicku, twierdząc po prostu, że nie ma róży bez kolców. A skoro jest pogoda, fantastyczne słońce, morze, plaża i wszędzie wokół natura darząca wręcz po królewsku — nawet kolce stają się mniej kłujące.

Halina Sawicka



Żelazny piec, garnek z aluminium, sztywny namiot. Owszem, ale „camping” przez całe życie!

